

Maurizio Ferraris

POWRÓT DO MOCNEJ MYŚLI¹

Widmo krąży po Europie – widmo, które proponuję nazwać „nowym realizmem” i od którego pochodzi tytuł zaplanowanego na najbliższą wiosnę w Bonn międzynarodowego kongresu², zorganizowanego przeze mnie i moich dwóch młodszych kolegów, Markusa Gabriela (Bonn) i Petara Bojanicia (Belgrad). Kongres, w którym wezmą udział postacie takie, jak Paul Boghossian, Umberto Eco i John Searle, ma na celu przywrócenie należnego miejsca – w filozofii, polityce i życiu codziennym – pojęciu realizmu, które w postmodernistycznym świecie zostało uznane za przejaw filozoficznej naiwności i politycznego konserwatyizmu.

Rzeczywistość – zwykło się mówić w czasach hermeneutyki i słabej myśli – nigdy nie jest dostępna jako taka, gdyż jest zapośredniczona przez myśli i zmysły. W epoce królowania zabójczego sloganu „wyobraźnia rządzi” odwoływanie się do rzeczywistości nie tylko wydawało się nieuzasadnione z filozoficznego punktu widzenia, ale jawiło się jako przejaw pragnienia, aby nic nie uległo zmianie, jako akceptacja świata takim, jaki jest.

Do zachwiania pewności postmodernistów przyczyniła się przede wszystkim polityka. Pojawienie się medialnych populizmów – okoliczność, której nie da się bynajmniej sprowadzić tylko do wyobraźni – okazało się przykładem pożegnania z rzeczywistością wcale nie emancypacyjnym, żeby nie wspomnieć o niekonwencjonalnym wykorzystaniu prawdy przez admini-

¹ Podstawa przekładu: M. Ferraris, *Il ritorno al pensiero forte*, „La Repubblica”, 8 VIII 2011. Artykuł Ferrarisa, opublikowany na łamach tego poczytnego, lewicującego dziennika i okrzyknięty manifestem nowego realizmu, dał początek ożywionej dyskusji, która przez kilka miesięcy toczyła się w prasie i w telewizji włoskiej pomiędzy Ferrarisem, Vattimem, Rovattim, Eco (których teksty znalazły się w antologii pt. *Il pensiero debole* [Słaba myśl], wydanej przez wydawnictwo Feltrinelli w roku 1983) i innymi wpływowymi, włoskimi filozofami [przyp. tłumacza].

² Kongres, na którym Ferraris wygłosił odczyt zarytulowany *What is New in New Realism?*, odbył się na Uniwersytecie w Bonn w dniach 26-28 marca 2012 roku [przyp. tłumacza].

stracę Busha – jako „imperialistycznego”, ideologicznego konstruktu – które doprowadziło do wojny na podstawie fałszywych dowodów istnienia broni masowego rażenia. Byliśmy świadkami, jak w dziennikach telewizyjnych i programach politycznych tryumfuje Nietzscheańska reguła „nie ma faktów, są tylko interpretacje”, którą kilka lat wcześniej filozofowie uznawali za drogę do emancypacji, a która w praktyce okazała się usprawiedliwieniem dla mówienia i robienia tego, na co ma się ochotę. Na światło dzienne wyszło prawdziwe znaczenie zdania Nietzschego: „Racja najsilniejszego jest zawsze najważniejsza”. Uważam, że to również z tego powodu od końca minionego stulecia zaczęły dochodzić do głosu roszczenia realizmu filozoficznego. Nowy realizm wyrasta z prostego pytania. Czy prawdą jest, że nowoczesność jest płynna, a ponowoczesność znajduje się w stanie ulotnym¹, czy jest to tylko ideologiczna reprezentacja? Trochę przypomina to sytuację, gdy mówimy, że wkroczyliśmy w erę świata niematerialnego, a jednocześnie boimy się, żeby z biurka nie spadł nam komputer. Z tej perspektywy pierwszy i fundamentalny krok polegał na krytyce idei, jakoby wszystko było społecznie uwarunkowane, włączwszy w to także świat naturalny. Punktem zwrotnym okazała się pod tym względem książka Johna Searle’a *The Construction of Social Reality* (1995), a we Włoszech *Kant e l’ornitorinco* (wydanie polskie: *Kant a dziobak*) Umberta Eco (1997). Ten drugi uznał rzeczywistość za „ostatni bastion”, który koniecznie trzeba obalić, doprowadzając tym samym do końca rozpoczęty na początku lat dziewięćdziesiątych dyskurs na temat granic interpretacji. Sam fakt, że w tych samych latach nastąpił zwrot ku rozumieniu estetyki już nie jako filozofii iluzji, ale jako filozofii postrzegania, odsłonił nowe nastawienie wobec świata zewnętrznego, wobec rzeczywistości, która pozostaje poza konceptualnymi schematami i jest od nich niezależna, na tej samej zasadzie, na której nie możemy samą tylko siłą refleksji skorygować iluzji optycznych albo zmienić koloru otaczających nas przedmiotów.

Jedną z konsekwencji skupienia uwagi na świecie zewnętrznym była rehabilitacja pojęcia „prawda”, które postmoderniści uważali za wyczerpane i mniej istotne choćby od pojęcia „solidarność”. Nie pamiętając o tym, jak ważna jest prawda w naszym codziennym życiu i jak głęboko powiązana jest z rzeczywistością. Jeśli ktoś idzie do lekarza, byłby oczywiście rad, gdyby ten okazał mu solidarność, jednak to, czego naprawdę mu potrzeba, to zgodnych z prawdą odpowiedzi na pytania o stan zdrowia. Odpowiedzi te nie mogą się bynajmniej ograniczać do mniej lub bardziej kreatywnych interpretacji. Muszą się odwoływać do jakiejś rzeczywistości, istniejącej w świecie zewnętr-

¹ Autorem pojęcia „ulatnianie się dzieła sztuki” (*l’art à l’état gazeux*) jest francuski filozof i estetyk Yves Michaud [przyp. tłumacza].

nym, w tym konkretnym przypadku w ciele pacjenta. To dlatego dzieła takie, jak *Fear of Knowledge. Against Relativism and Constructivism* (2006) Paula Boghossiana i *Per la verità* (2007) Diega Marconiego, zawierają argumenty przeciwko tezie, jakoby prawda była pojęciem względnym i pod wszystkimi względami zależnym od schematów pojęciowych, za pomocą których postrzegamy świat. To w tym kontekście można zdefiniować słowa-klucze nowego realizmu: Ontologię, Krytykę i Oświecenie. Ontologia oznacza po prostu, że świat ma swoje prawa i wymaga, by były one przestrzegane. Błąd postmodernistów polegał na najzwyczajszym pomieszaniu ontologii z epistemologią, na braku rozróżnienia pomiędzy tym, co jest, i tym, co wiemy na temat tego, co jest. To oczywiste, że aby wiedzieć, że woda to H_2O , potrzebujemy aparatu języka, schematów i kategorii. Ale woda moczy, a ogień parzy niezależnie od tego, czy posiadamy tę wiedzę, czy też nie; niezależnie od języków i kategorii. Na pewnym etapie pojawia się coś, co się nam opiera. To najistotniejsza cecha rzeczywistości, coś, co nazywamy „niekorygowalnością”. Oczywiście może być ona traktowana jako swego rodzaju ograniczenie, ale równocześnie daje nam oparcie, które pozwala na odróżnienie marzeń od rzeczywistości, nauki od magii.

Krytyka z kolei oznacza tyle: argumentem postmodernistów było to, że irrealizm i serce stanowią nie tyle przeszkodę, ile czynnik emancypacyjny. To oczywiste, że tak nie jest, bo podczas gdy realizm jest z gruntu krytyczny („rzeczy mają się tak a tak”, weryfikacja nie oznacza akceptacji!), irrealizm stawia problem. Jeśli myślisz, że nie ma faktów, tylko interpretacje, to skąd wiesz, że zmieniasz świat, a nie tylko po prostu wyobrażasz sobie, że go zmieniasz, marząc, że to robisz? W realizm wpisana jest krytyka, w irrealizm uległość; to bajka, którą opowiada się dzieciom, żeby szybciej zasnęły.

Dochodzimy wreszcie do trzeciego słowa klucza: Oświecenia. Najnowsza historia potwierdziła diagnozę Habermasa, który trzydzieści lat temu widział w postmodernizmie anty-oświeceniową falę. Oświecenie, jak mówił Kant, oznacza odwagę wiedzy i wyjście człowieka z dzieciństwa. Z tego punktu widzenia Oświecenie wymaga jeszcze dziś dokonania wyboru drogi, a także wiary w ludzkość, wiedzę, postęp. Potrzebne są: wiedza, prawda i rzeczywistość. Odrzucenie ich, jak to zrobił filozoficzny postmodernizm i polityczny populizm, oznacza pójście alternatywną – zawsze możliwą – drogą, którą proponuje Wielki Inkwizytor: drogą cudów, tajemnic i autorytetów.

przeł. Monika Surma-Gawłowska